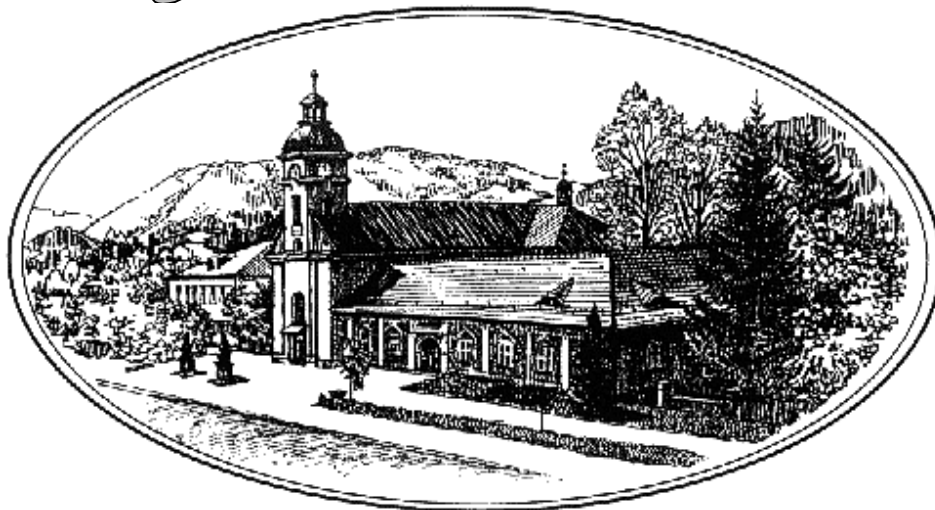


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> **E-mail Redakcji:** redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 8 (664) 25 lutego 2007 r.

I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Jednym z poważnych błędów naszego pokolenia jest zlekceważenie postu. Przez całe wieki post był w Kościele traktowany zgodnie z Ewangelią, jako jeden z istotnych elementów życia religijnego. Chrystus w Kazaniu na Górze wzywa do modlitwy, jałmużny i postu. Chodzi Mu o trzy zasadnicze płaszczyzny naszego życia. O właściwy stosunek do Boga, który wyraża się w modlitwie, o właściwe odniesienie do ludzi, zawarte w jałmużnie, oraz o moc i harmonię wnętrza człowieka, którą osiąga się przez post.

Post polega na umiejętności rezygnacji z rzeczy dobrej dla lepszej np. czy żyjemy po to, aby jeść, czy jemy po to, aby żyć? Często przez post rozumiemy jedynie samą rezygnację, ale tak ustawiony post nie ma nic wspólnego z duchem Ewangelii. W szkole Chrystusa uczeń wyrzeka się pewnych wartości po to, by zachować lub osiągnąć większe. Warto pod tym kątem prześledzić pokusy, z jakimi spotkał się Chrystus kończąc post czterdziestodniowy. Szatan nie zachęcał Go do czynienia zła. Nie namawiał ani do kradzieży, ani do kłamstwa, ani do morderstwa...

Radził Mu zamienić kamień w chleb - czy to coś złego? Znając się dobrze na układach tego świata, radził Mu sięgnąć po dobra materialne - czy to coś złego?

Szatan wiedział, że tu na ziemi liczy się jedynie ten, kto dużo posiada. Ubogiego króla wyśmiewają, wykpiają, zniszczą, o czym sam Chrystus przekonał się w czasie cierniem koronowania.

Święty Łukasz zaznacza, że wszystkie królestwa świata z całą ich potęgą i wspaniałością są poddane szatanowi i on może je dać, komu zechce. Chrystus zatem, już na samym początku swej działalności, miał szansę zostania królem całego świata. Mógłby nim rządzić tak, jakby chciał. Wszystko było w Jego rękach... Zrezygnował z tej oferty, mimo że cena była taka mała. Jeden pokłon.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Pwt 26,4-10

Psalm: Ps 91,1-2.10-15

II czytanie: Rz 10,8-13

Ewangelia: Łk 4,1-13

Chrystus zrezygnował z bogactwa i władzy nad światem na rzecz zachowania swej godności. On dobrze wiedział, że jest to przynęta założona na haczyk. Świat byłby wprowadzicie w Jego rękach, lecz On sam znalazłby się w rękach szatana. Trzeba dobrze odczytać tę ewangeliczną scenę i jej związek z postem Jezusa. Trzeba też odkryć, że ten, kogo nie stać na rezygnację z dóbr tego świata na rzecz wartości ducha, nie ma co marzyć o wędrowce ewangeliczną drogą. Jest to droga ciągłego wyrzeczenia, droga zamiany skarbów tego świata na skarb królestwa Bożego. Wykładnikiem stopnia wyrzeczenia jest zdolność wstrzymania się w ściśle określonym czasie od spożywania pokarmów. Umiejętność zniesienia przez kilka godzin głodu świadczy o sile woli, a więc i sile ducha danego człowiekowi.

Wielki Post to czas doskonalenia siły woli. Dla jednych jest to czas rezygnacji z papierosa, dla drugich z oglądania telewizji, a jeszcze dla innych z grymaszenia przy jedzeniu. To czas odkrywania wartości ewangelicznie rozumianego wyrzeczenia. Kto nie nauczy się z Chrystusem pościć, nie przezwycięży pokusy, nie wytrwa z Nim w dźwiganiu krzyża ani nie będzie miał udziału w Jego chwalebnym zmartwychwstaniu.

W szkole Chrystusa, już w pierwszej klasie, trzeba opanować umiejętność wyrzeczenia, rezygnacji z dóbr doczesnych, wielkich i pięknych, na rzecz wartości wiecznych.

Ks. Andrzej

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Marzec

Intencja ogólna: Aby Słowo Boże było coraz bardziej słuchane, kontemplowane, miłowane, przeżywane.

Intencja misyjna: Aby odpowiedzialni za młode Kościoły niezmiennie troszczyli się o formację katechetów, animatorów świeckich, zaangażowanych w służbę Ewangelii.

Drogi prowadzące do pokoju serca - Ostrożność

Przez *ostrożność* mam na myśli *uwagę*, czyli uważne przemyślenia, uważne słuchanie i uważne rozważanie. Mówię i działam w sposób myślący, świadomy i uważny. Jestem cały obecny w tym, co czynię i mówię. Zdaję sobie sprawę z tego, co czynię, co mówię i o czym myślę. To wszystko znajduje się pod moją kontrolą. Jest pod kontrolą mojego wzroku, mojego słuchu, węchu, dotyku i zmysłu ruchu. Uważne jest także moje trzeźwe myślenie, angażuję się również uczuciowo, a w końcu podejmuję pewne rozstrzygnięcia.

Zachować ostrożność oznacza także być w każdym momencie obecnym. Wyczuwam zagadkę danego mi do dyspozycji czasu i miejsca, instynktownie odgaduję to, czego oczekuje ode mnie dana chwila czasu i takie a nie inne miejsce, gdzie się znalazłem. Wciążam w ten proces zdobyte dotąd doświadczenie, opanowaną wiedzę. Wykorzystuję znane mi rzeczy do tego, co wykonuję, czego dotykam i jakimi narzędziami posługuję się.

Całkiem uważnie i ostrożnie posługuję się wiecznym piórem i komputerem, a w miejscu szczególnie strzeżonym przechowuję klucze od samochodu. Wszystkimi, i to czujnymi, zmysłami ciała jestem w odpowiednim czasie koniecznie obecny. Zauważam jednak przy tym, że moja czujność jest zwyczajna, bez chorobliwego zaniepokojenia. Zwracam uwagę na każdy ruch ciała i każdy krok. Wyczuwam własne ciało, swoje mięśnie i skórę.

Oczywiście jest niemożliwe, by w każdym momencie utrzymywać pełną czujność i świadomość. Życie na co dzień, przez jakąś chwilę, z zachowaniem uważnej świadomości, jest zdrowym i dobrym ćwiczeniem. Opuszczam ostrożnie swoje osiedlowe mieszkanie na drugim piętrze, przechodzę czujnie ruchliwą jezdnię czuję powiew świeżego powietrza i ciepło operujących promieni słonecznych. Rozkoszuję się każdym krokiem, choć po nieco dłuższym spacerze odczuwam lekki ból mięśni jednej nogi. Jestem cały pochłonięty spacerowaniem. W razie powodzenia ostrożność nie powinna jednak dawać mi powodu do zaszczytu i samozadowolenia.

Żyjąc w stanie czujności, staję się czasem zbyt wrażliwy na wypadki i sytuacje, kiedy przypominam sobie ile razy zawodziłem. Dostrzegam w tym względzie swoje pozytywy i negatywy, jednak nie oceniam ich, i takie spostrzeżenia w konsekwencji przynoszą spokój serca.

Przyczyny naszego niepokoju pochodzą dość często z tego, że oceniamy wszystko, co czynimy. Najczęściej nie odpowiada to przyjętym przez nas normom wartości. Kiedy świadomie zauważam coś, nie oceniam tego, mogę zostawić to bez zmian. Jeśli tak to pozostawię, zmieni się to po pewnym czasie samo. Kiedy zostawię swoją nieostrożność, nie przeciwstawiając się jej, wtedy przemieni się w ostrożność - bez stosowania wielu skomplikowanych technik i metod.

Patrzę ze spokojem na swój niepokój. Patrzę na to zjawisko jako niezauważony obserwator. Panuje we mnie spokój, chociaż dusza jest zaniepokojona, a sytuacja zewnętrzna wzburzona.

Mówiąc o ostrożności, można zamiennie mówić również o skupieniu czy koncentracji. Kto czuje się skoncentrowany,

Blisko Ewangelii

Czas pokus

Łk 4,1-4 ***Pełen Ducha Świętego, powrócił Jezus znad Jordanu, a wiedziony był przez Ducha na pustyni czterdzieści dni, i był kuszony przez diabła. Nic przez owe dni nie jadł, a po ich upływie poczuł głód.***

Duch Święty, który napełnił Jezusa, prowadzi Go na długie, bo liczące czterdzieści dni rekolekcje. Odbywa je Jezus na pustyni. Jest to czas modlitwy i ascezy. Jezus przez czterdzieści dni rezygnuje nawet z tego, co jest koniecznie potrzebne do życia. Post, czyli rezygnacja z jedzenia przez czterdzieści dni, ma swe korzenie biblijne. Taki post praktykował Mojżesz na górze Synaj i prorok Eliasz w drodze na górę Karmel. Czterdzieści dni zostawił również na nawrócenie mieszkańcom Niniwy prorok Jonasz.

Łukasz sygnalizuje, że był to czas pokus, z jakimi zmierzył się Jezus. Celem pokusy jest skłonienie człowieka do spełnienia dzieła, które jest niezgodne z wolą Boga. Chodzi o realizację woli własnej, jeśli pokusa pochodzi od ciała lub ducha człowieka, lub woli cudzej, gdy pokusa pochodzi od innych istot rozumnych (ludzi lub szatana).

Po zmartwychwstaniu Jezusa szatan prowadzi walkę z każdym dzieckiem Boga, czyli z każdym ochrzczonym, i chce za wszelką cenę pozbawić go tej godności, której on nie otrzymał, a której zazdrości w sposób nieprawdopodobnie wielki. Stąd żyjemy w zasięgu diabelskiej pokusy nie dlatego, że jesteśmy słabi, tylko dlatego, że posiadamy godność dziecka Bożego. Jeśli ją stracimy, szatan uczyni wszystko, byśmy jej nie odzyskali i postara się upokorzyć, a nawet upodlić byle dziecko Boga.

ks. Edward Staniek

Cykl powstaje na bazie serii wydawniczej „Wróćmy do Ewangelii”.



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -
Dzielmy się słowem z:
www.gloria24.pl/Dzielmy_Sie_Slowem/

ten umie skupiać w sobie to wszystko, co rozproszone i wymyka się spod własnej uwagi. Utożsamia w sobie wszystko, co wyraża słowem lub czynem, traktuje jako osobistą, własną sprawę. Nad wszystkim, co robi, co mówi rozciąga swoją pieczę, troskę i ochronę. Człowiek skupiony jest także łączony z łagodnym. To łagodny potrafi obchodzić się w sposób przyjazny z ludźmi i rzeczami. Skupienie chroni przed rozstrojem i roztrzępaniem, a w końcu przed niepokojem i prowadzi do zachowania i działania uważnego i łagodnego. Kto rozumie swoje potrzeby i tęsknoty, namiętności i emocje, ten jest łagodny i cierpliwy wobec siebie. Ten żyje w zgodzie, nawet gdy stanie w obliczu zaskakujących przeciwności, które w nim mogą się odezwać. Zaś w stosunku do innych nie jest szorstki ani srogi. Kto rozumie innych, będzie dla nich łagodny (cdn.).

Ks. Rafał Greiff

Kłamca - kiedy kłamie, mówi prawdę, czy kłamie?

Czas Wielkiego Postu to czas porządków. Jesteśmy przyzwyczajeni do rekolekcji, spowiedzi, postanowień, nawróceń, itp. Ale, jak dobrze wiemy z doświadczenia, porządek po sprząnięciu nie trwa tak długo jak by się chciało. My swoje przyzwyczajenia i po jakimś czasie wracamy do starych nawyków. Czy musi być tak zawsze? Czy zawsze musi się nabrudzić?

Trudno sobie poradzić ze wszystkimi problemami w czasie jednego Wielkiego Postu. W tym roku proponuję zając się jednym problemem: kłamstwem.

Nie ludźmy się. Nie jest to ani błahy ani mały problem. Ciekawe, że dotyczy on nie tylko dorosłych, ale również i dzieci. Otóż trzeba sobie jasno powiedzieć, że kłamstwo nijak nie wiąże się z muzyką, choć niektórzy utrzymują, że kłamać można jak z nut. Tak czy inaczej, dzieci właśnie, ucząc się świata, zauważają, że ich niewłaściwe postępowanie wiąże się z karą. Kara zaś przyjemna nie jest. Zatem, aby ustrzec się od smutnych konsekwencji, dziecko łatwo wnioskuje, że lepiej (przyjemniej) jest ukryć niewygodną prawdę. Jeśli się uda, utwierdza się dziecięce przekonanie, że dobrze się stało, choć sumienia oszukać się nie da. I tak dzieci jak i dorośli szczerze wyznają kłamstwo jako grzech. I słusznie. Jak jednak wyzwolić się od tego obciążenia?

Po pierwsze, musimy zdać sobie sprawę, że kłamstwo nie jest normalne. To nieprawda, że wszyscy dookoła kłamią. A nawet gdyby, nie jest to miłe Bogu. Jezus, kiedy był przepytwany przez Piłata przed śmiercią, powiedział ważne słowa, ujmujące Jego misję: „*Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie*” (J 18, 37). Sens życia Jezusa to mówienie prawdy, odkłamanie obrazu Boga Ojca, odkłamanie znaczenia miłości, odkłamanie prawdy o mężczyźnie i kobiecie, itd. Jezus żył dla prawdy! Ilekroć kłamiemy stajemy przeciwko Jezusowi, przeciwko prawdzie, odrzucamy krzyż i zbawienie. To nie są małe sprawy, drobnostki.

Po drugie: Jezus powiedział też: „*Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie*” (Łk 16,10). Być może wydaje się, że małe przekręcenie faktów niewiele znaczy. Nic podobnego. Nie można być trochę chrześcijaninem a trochę nie. Jestem albo prawdomówny, albo kłamcą. A zatem, nawet najmniejsze kłamstwo, to po prostu kłamstwo.

Po trzecie: kłamstwo zniewala, przyzwyczajają jak narkotyk; ułatwia życie, ale do czasu. Bardzo często sprawdza się powiedzenie: kłamstwo ma krótkie nogi. Cóż bardziej wstydliviego niż bycie przyłapanym na kłamstwie? Co zatem robić? Jakie jest lekarstwo? Jest ono bardzo proste. Kiedy skłamiesz, pójdz do tej osoby, której skłamałeś, i powiedz prawdę. Zrób tak choć jeden raz, a przekonasz się, że następnym razem przygrzyziesz język zanim cokolwiek powiesz.

W Wielkim Poście postanawiam: mówić prawdę, całą prawdę i tylko prawdę. Amen. (o. Łukasz cMf lucmf@interia.pl)

Spotkałem człowieka...

Przechodząc codziennie ulicami..., jakiegokolwiek miasta, widzimy ludzi zabieganych, pogrążonych we własnych myślach, nieobecnych duchem w swoim ciele. Jeżeli kogoś znamy chociażby z widzenia zamienimy z nim zdawkowe dzień dobry, jak leci (albo nie zamienimy udając, że go nie widzimy...).

Traktujemy napotkanych ludzi jak powietrze. Tymczasem nie zdajemy sobie sprawy, że osoba o którą przed chwilą otarliśmy się nie zwracając na nią uwagi, może być geniuszem, wielkim świętym lub osobą, która jest w stanie przemienić całe nasze życie. Mijamy jakby nigdy nic, tracąc bezpowrotnie może jedyną okazję na kontakt z kimś wielkim. Tylko czasami błysk radości w oku napotkanej osoby, głęboka bruzda zmarszczek na czole czy nieco szybszy krok pozwalają się domyślać, że napotkana osoba nie jest tuzinkowym przedstawicielem społeczeństwa.

Spotkać człowieka... życzę tego każdemu. Spotkać znaczy poznać, zobaczyć jego marzenia, podzielić się wiedzą, zyskać przyjaciela. Takiego właśnie spotkania doświadczyłem w minionym tygodniu: osobę, którą często zdarzało mi się widzieć i, która mijana na drodze, zdawała się być szara i bez wyrazu jak papier toaletowy, jednak już po krótkiej rozmowie przekonałem się, że osoba ta jest kimś wartym poświęcenia mu czegoś więcej niż uwagi.

"Wykształcenie architekt, specjalność budowa zamków z piasku na silnym fundamencie wiary". Człowiek, który marzenia potrafi zamienić w czyny. Rozmawiając z nim poczułem się zafascynowany dziełem, które rozpoczął, do tego stopnia, że postanowiłem się w nie zaangażować. Nie napiszę kogo mam na myśli ani jakie to dzieło, chcę tylko pobudzić ciekawość i wyobraźnię czytelników, aby nauczyli się dostrzegać ludzi wielkich pośród siebie. Nie chodzi tu bynajmniej o jakąś megalomanię, bo czasami umiejętność przygotowania uczt weselnej, gdy ma się do dyspozycji tylko koszyczek grul, już świadczy o wielkości człowieka, a umiejętność niesienia radości ludziom może stać się dziełem życia godnym postawienia pomników. Fascynacja wynika ze spotkania osoby potrafiącej zaangażować się w całości w wymarzone przez siebie dzieło pobudziła mnie do rozglądania się wokół siebie i dostrzegania tego ognia radości w oczach, który świadczy, że jego posiadacz jeszcze się nie wypalił, jeszcze nie przygasł i wciąż stanowi iskrę zapalającą dynamit i zdolną przesuwać góry. Tacy ludzie tworzą historię, bo ich istnienie nie mieści się w stereotypach przeciętności (nawet gdyby chcieli nie potrafili być przeciętni gdyż wewnętrzna energia mogła by ich rozsadzić).

Tacy ludzie żyją wśród nas, wystarczy się rozejrzeć, wystarczy czasami chwila szczerzej rozmowy a spotkanie z taką osobą może naprawdę zmienić nasze życie. Nie dostrzeżemy ich jednak gdy będziemy zamknięci w skorupce swojego ja. "Effatha" - Otwórz się - tak w czasach biblijnych Jezus uzdrowił głuchoniemego, może i nam potrzeba takiego uzdrowienia i otwarcia.

Jarek Błażusiak red. "U Św. Antoniego" - Brzegi

O sztuce miłości.

Na ten temat bardzo ciekawe rozważania przedstawia Erich Fromm w książce pod wyżej wymienionym tytułem. Temat obszerny, dotyczący każdego człowieka, więc interesujący tym bardziej, że autor - znany filozof, socjolog, psycholog - nie zamierza przedstawiać naukowych poglądów w tym temacie. Jeżeli to czyni, to w bardzo małym zakresie, ale pragnie w sposób wychowawczy oddziaływać na czytelnika.

Książka ta ma być przede wszystkim doradcą pomocnym w kwestii „jak żyć”. Najwięcej miejsca przeznaczył autor miłości kobiety i mężczyzny oraz miłości rodziców i dzieci. Ważnym tematem jest również sfera przeżyć, ogarniająca uczucia braterskie, przyjaźń i miłość religijną do Boga.

Fromm usiłuje dowiedzieć, że miłość nie jest łatwym uczuciem, które może stać się udziałem każdego człowieka, ponieważ powodzenia w miłości do poszczególnej osoby nie można osiągnąć bez zdolności kochania bliźniego, bez prawdziwej pokory, odwagi, wiary i zdyscyplinowania. A więc miłość jest sztuką? Czy może miłość jest przyjemnym uczuciem, którego zaznanie jest sprawą przypadku, jeśli człowiek ma trochę szczęścia? Dla wielu ludzi problem miłości tkwi przede wszystkim w tym żeby być kochanym, a nie w tym, by kochać, by umieć kochać. Ale czy warto uczyć się czegoś, co nie przynosi korzyści konkretnych, jedynie korzyści duszy? Więc jest luksusem, na który nie warto poświęcać dużo czasu i energii.

Dalej autor podaje ciekawą definicję miłości - *miłość to działanie a nie bierne doznawanie*. Czynną charakterystykę miłości można najogólniej określić - *Kochać, to przede wszystkim dawać a nie brać*. Co to znaczy dawać? Na pewno nie znaczy to, że należy się czegoś wyrzekać, pozbawiać czy poświęcać, chociaż większość ludzi uważa dawanie jako zubożenie, jak poniesienie ofiary, czyli aby dawać trzeba być bogatym. Autor daje definicję przeciwną, że nie jest bogatym ten, kto dużo ma, lecz ten, kto dużo daje. Ktokolwiek potrafi dawać z siebie - jest bogaty. Ale nie najważniejsza jest tutaj sfera rzeczy materialnych lecz to, co jest w dającym żywe: swoje radości, zainteresowania, zrozumienie, swoją wiedzę, humor, smutek - wszystko, co znajduje swój wyraz, daje aby ubogacić drugiego człowieka. Nie daje po to, aby otrzymać; dawanie samo w sobie jest doskonałą radością. W akcie dawania coś się rodzi i obie zainteresowane strony odczuwają wdzięczność do życia. Dzieje się tak zwłaszcza w dziedzinie miłości; oznacza to bowiem, że miłość jest siłą, która tworzy miłość; brak tej siły oznacza niemożność obudzenia miłości.

Odnosząc tę myśl do życia codziennego - kontaktów międzyludzkich, należałoby przyjąć, że *jeśli chcesz wywierać wpływ na innych ludzi, musisz być człowiekiem, który inspiruje i wiedzie naprzód innych*. Mówimy - jest człowiekiem charyzmatycznym. Każdy jego stosunek do człowieka czy do przyrody jest przejawem rzeczywistego jego życia, dlatego jest przekonywujący, chętnie go słuchamy i przyjmujemy jako dobrą radę na życie. A jeżeli kochasz, nie wzbudzając wzajemnej miłości, tzn. jeśli twoja miłość nie wytwarza wzajemnej miłości, jeśli poprzez swój przejaw życia człowieka kochającego nie czynisz siebie człowiekiem kochanym, miłość twoja jest bezsilna, jest nieszczęściem. Tak mocno określa tę sytuację autor. Czynny charakter miłości poza elementem dawania ujawnia się również w następujących formach: troska, poczucie odpowiedzialności, poszanowanie i poznanie (cdn.).

Łucja Chołuj

Relacja z podróży

Pieta

Opisując „piety”, chcę naszym Czytelnikom uświadomić jak trudna jest praca pilota wycieczek zagranicznych. Nie wystarczy zdobyć uprawnienia, trzeba mieć jeszcze ogromną wiedzę, i to w wielu dziedzinach. Pilot ma obowiązek znać trasę, bo nie zawsze kierowcy ją znają. Ma także obowiązek relacjonować przejazd, opowiadać o miejscowościach czy krainach geograficznych przez które się przejeżdża. Ważne jest, aby umieć zapoznać ludzi z panoramą oglądaną z okien autokaru, także z architekturą i wszystkimi aktualnymi sprawami polityczno-społecznymi oraz ze sportem danego kraju.

Pilot musi znać architekturę danego miejsca jak swój życiorys, ale ja starałem się poznać tę architekturę lepiej niż swój życiorys. Dlatego każdy wolny dzień spędzałem w muzeach. Nie chwając się przyznając, że spędziłem w sumie kilkadziesiąt dni w różnych muzeach - od Prado, poprzez Luwr, Dresden Galerie aż po Galerię Tretiakowską. Najwięcej jednak czasu poświęciłem Muzeum Watykańskiemu, gdzie spędziłem prawie 14 dni, chociaż jeszcze nie wszystko zdążyłem tam zobaczyć.

Kiedy po raz pierwszy w latach 80 - tych byłem w Rzymie, zafascynowało mnie wnętrze Bazyliki św. Piotra. Zobaczyłem tam Pietę Michała Anioła. Jest to pierwsza z czterech Piet tego artysty. To słynne dzieło przedstawia Marię trzymającą w ramionach zdjętego z krzyża Jezusa. Rzeźba odznacza się wyjątkową harmonią i pięknem, stanowiąc klasyczny przykład renesansowego podejścia do dzieła sztuki. Uważa się, że artysta nadał Pecie elegancki wygląd poprzez wypolerowanie jej powierzchni słomą.

Postanowiłem zobaczyć pozostałe Piety. Udało mi się to podczas zwiedzania Florencji. W Bazylice Santa Maria del Fiore (Matki Boskiej Kwiecistej) znalazłem Pietę zwaną *florencką*. Przedstawia ona grupę figur: Jezusa Chrystusa, Najświętszą Maryję Pannę, Marię Magdalenę i Nikodema, podtrzymującego ciało Chrystusa. Twarz zakapturzonego Nikodema jest autoportretem artysty. Tę Pietę zaczął rzeźbić mając prawie 80 lat. Dwa lata po ukończeniu rzeźby próbował ją zniszczyć, ale przeszkodził mu w tym sługa. Jest wykonana z marmuru lekko brązowego.

We Florencji, w zbiorach Akademii Sztuk Pięknych, znajduje się *Pieta z Palestriny* (miejscowość w Lacjum). Do tej „piety” artysta użył bloku marmurowego pochodzącego z okresu cesarstwa, czyli sprzed 1500 lat. Rzeźba ostatecznie została wykończona przez uczniów artysty.

Najwięcej kłopotów miałem ze „znalezieniem” tzw. *Piety Rondanini*, którą artysta obrabiał dłutem niemal do śmierci. Znajduje się ona w zamku Sforzów (rodziny królowej Bony) w Mediolanie. Michał Anioł pracował nad nią przez ostatnie 9 lat swego życia, do końca swoich dni, ale w wyścigu do ukończenia arcydzieła pokonała artystę śmierć. Pełna dramatyzmu postać Matki Boskiej podtrzymująca bezwładne ciało Syna na wielu oglądających wywiera wstrząsające wrażenie. I dla wielu właśnie ta, nieukończona *Pieta Rondanini*, jest najwybitniejszą rzeźbą Michała Anioła o tej tematyce.

Opuścimy chwilowo Włochy, ale że tematów jest wiele, na pewno tam powrócimy. (Jan Misiorz, pilot wycieczek)

Kącik poezji:**Na Drodze krzyżowej**

Stacja trzynasta --- nagle zamieszanie
 skąd tu się wzięła znowu Weronika
 niewiasty powróciły i jak przedtem płaczą
 ludzi widać wciąż z bliska samotność z daleka
 i rzewność tak jak w domu kiedy dobre ręce
 cyfrują dziecku zabawny serdaczek
 Jan się denerwuje --- tyle kobiet naraz
 tu Matka Boska --- mówić
 ma być tylko sama
 i przystanek bez ławki deszcz od czwartku chłapie
 Nikodem źle wygląda ochrypl od wyjaśnień
 wielu głowę straciło tylko śmierć zaradna
 przyszliśmy choć na chwilę po to by zapytać
 czy można serce zdjąć naprawdę z krzyża

Ks. Jan Twardowski

Czy wiesz, że...

... ojciec Marian Żelazek, polski misjonarz werbista, został uznany przez Senat Człowiekiem Roku 2006?

O. Żelazka uhonorowano m.in. za "Jego chrześcijański dialog z hinduizmem", "otwartość, czynienie dobra i pokoju", za bezinteresowne słuźenie najślabszym, ale także nawiązywanie "głębokich i przyjacielskich relacji z elitami wyznającymi hinduizm".

Marian Żelazek ur. się 30 stycznia 1918 r. Jako dwudziestoletni kleryk, razem z innymi werbistami trafił na 5 lat do obozu koncentracyjnego w Dachau. Po wyzwoleniu ukończył studia teologiczne w Rzymie i w 1948 r. przyjął świącenia kapłańskie.

W roku 1950 wyjechał na misję do werbistowskiej stacji misyjnej Sambalpur w północnej części indyjskiego stanu Orisa. Przez pierwsze 25 lat pracował wśród Adibasów (tzw. hinduskich aborygenów) kolejno jako dyrektor gimnazjum misyjnego, sekretarz wszystkich szkół misyjnych w okręgu misji Sambalpur oraz proboszcz małej parafii w miejscowości Bondamunda. Od 1975 roku pracował w Puri nad Zatoką Bengalską w południowej części stanu Orisa. Zbudował tam kościół Najśw. Marii Panny Niepokalanego Poczęcia i założył kilkusetosobową kolonię trędowatych. Jej mieszkańcy mają zapewnione leczenie, mieszkanie, żywność i pracę. Założył także szkołę podstawową dla dzieci z rodzin trędowatych.

W 1997 r. otrzymał najwyższe odznaczenie polskie za wkład w budowanie mostów między narodami Polski i Indii. W 2002 i 2003 zgłaszano jego kandydaturę do Pokojowej Nagrody Nobla. W dowód uznania za ponad dwudziestoletnią opiekę nad trędowatymi w Indiach otrzymał we wrześniu 1998 r. doktorat honoris causa Akademii Medycznej w Poznaniu.

O. Marian Żelazek zmarł 30 kwietnia 2006 r. Miał 88 lat.

Słownik liturgiczny

Cnota - to właściwa postawa względem Boga, siebie samego i bliźniego wyrażana w umiejętności czynienia dobra i unikania zła Stała gotowość do czynienia dobra. Wyróżniamy cnoty naturalne i nadprzyrodzone. Naturalne osiąga się przez wytrwałe ćwiczenia. Z tych najważniejsze są cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość umiarkowanie i męstwo. Zaś z cnót nadprzyrodzonych (Boskich) najważniejsze to: wiara, nadzieja i miłość. Otrzymujemy je od Boga w sakramencie chrztu jako dar, lecz mamy obowiązek troski o ich wzrost i rozwój.

Z życia parafii

• W niedzielę, 18 lutego, składaliśmy ofiary na ogrzewanie kościoła i inne potrzeby naszej Parafii.

• W tym dniu, wraz z całym Kościołem, rozpoczęliśmy 40. godzinną adorację Najświętszego Sakramentu, będącą naszym przygotowaniem do Wielkiego Postu.

• W Środę Popielcową, w ramach „Różańcowego Jerycha”, trwała modlitwa o Miłosierdzie Boże w intencji Kościoła w Polsce. W tym dniu obowiązywał nas post ścisły - jakościowy i ilościowy.

• Od niedzieli do czwartku (18-22) ok. 30 osobowa grupa młodzieży (w tym również ministrantów) pod opieką ks. Zbyszka przebywała na Stecówce, przeżywając rekolekcje na temat: *Od-kryć bogactwo słowa Bożego*.

• W piątek zostały odprawione pierwsze nabożeństwa Drogi Krzyżowej, o godz. 16⁰⁰ dla dzieci oraz o godz. 17⁰⁰ dla dorosłych.

Ogłoszenie!

Czytelnia Katolicka organizuje
CZWARTKI ZE ZDROWIEM!

Pierwsze spotkanie z lekarzem odbędzie się 15 marca o godz. 16⁰⁰.

Lekarz medycyny, p. Alicja Kaleta, wygłosi prelekcję na temat: **Zdrowie a medycyna**.

Po prelekcji będzie możliwość zadawania pytań.

Takie spotkania z lekarzami różnych specjalności odbywać się będą w każdy III czwartek miesiąca. Mają one pomóc w naszej profilaktyce zdrowotnej - czyli w działaniach mających na celu zapobieganie chorobom, poprzez ich wczesne wykrycie i leczenie.

Zapraszamy. Liczymy na dużą frekwencję!

**Apostolstwo Dobrej Śmierci
 zaprasza wszystkich członków
 na godzinę różańcową
 - we wtorek (27. 02) o godz. 17.00**

Zamyślenie niedzielne

Kochajcie prawdę, przede wszystkim czując zrozumienie dla nowoczesnego społeczeństwa, w którym żyjemy.

Jan Paweł II „Nie lekajcie się...”

JUBILACI TYGODNIA

Janina Barszcz

Teresa Witoszek

Kazimierz Wilk

Józef Nowak

Jerzy Andrzejewski

Ryszard Burcon



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Chciałabym móc podzielić się refleksją związaną z codziennym życiem, a ujętą w trochę nietypowy sposób. Mam nadzieję, że ktoś to przeczyta i być może zechce podzielić się swoimi doświadczeniami. Monika

Droga Krzyżowa -

14... przystanków w małżeństwie

1. "Oto człowiek", z którym przyjdzie Ci spędzić resztę życia.

2. Wzięliście się za ręce i poszliście w nieznaną drogę - kamienistą, stromą i z wieloma zakrętami, ale bez odwrotu, aż do śmierci.

3. Pierwsze dziecko. Samotność, strach i ból, a radość tak wielka że rozsada ci serce.

4. Dlaczego matki mają takie smutne oczy, nawet gdy się uśmiechają? One martwią się na zapas i lękają o los swego dziecka.

5. Czasem usiłujemy komuś pomóc wbrew jego woli i na przekór jego uporowi, wierzymy że wiemy lepiej i że czynimy dobrze, narzucając się ze swoją obecnością wszystkim wiedzącym i potrafiącym. Może czasem warto poczekać aby jednak nas trochę przymuszone.

6. A czasem znów warto przezwyciężyć wstyd i obawy posądzenia o nadgorliwość i zwyczajnie zaproponować komuś pomoc, widząc że ktoś sam wstydy się o nią poprosi. Pomaganie innym wymaga wielkiej wrażliwości i roztropności, tak łatwo urazić kogoś lub samemu poczuć się urażonym.

7. Drugie dziecko. Podwójna odpowiedzialność i ciężar obowiązków.

8. Płacz oczyszcza, leczy ból. Czytasz gazety, oglądasz telewizję - tragedie, kataklizmy, ludzkie dramaty - tak łatwo ulegasz wzruszeniu, odczuwasz współczucie. A tymczasem obok Ciebie żyją tacy sami ludzie - wymagający zainteresowania i troski: głodne dziecko, chora sąsiadka, maltretowana żona, mąż... na co trwonisz swoje łyzy?

9. Kolejne dziecko. O Boże tylko nie to!, to nie na moje siły, nie dam sobie rady! Co ludzie powiedzą!? ...dzięki Ci Panie, że Ty wiesz lepiej czego nam potrzeba i nigdy nie dajesz więcej niż człowiek jest zdolny udźwignąć.

10. Tak łatwo ulec złudzeniu, że ktoś kogo właśnie spotykam na imprezie, w pracy, w internecie, jest taki wspaniały, mądry i interesujący. Łatwo wy tłumaczyć sobie że to nic złego - my tylko sms-ujemy, e-mail-ujemy, rozmawiamy... "Przecież nie robimy nic złego"! Tyle tylko że tracimy czas, słowa i uczucia dla niewłaściwych osób.

11. Odchodzisz, uciekasz, oddalasz się od kogoś komu

obiecowałeś być "na zawsze", pragniesz uwolnić się od swojej szarej, banalnej rzeczywistości. Imprezy, znajomi, alkohol, internet, gry, miłostki, pornografia... trudno "przytulać" zwykłą codzienność.

12. A gdy spadnie na Ciebie jakieś nieszczęście, cierpienie, choroba, gdy Twoja samotność urośnie do granic niemożliwości, zabraknie bliskich i znajomych... - co wtedy będzie, jak myślisz gdzie znajdziesz pomoc? Czy Ty jeszcze masz nadzieję?

13. Dbaj o prawdziwą przyjaźń! Abyś miał kogoś komu możesz złożyć swoje troski, kłopoty, radości...

14. A gdy dojdiesz do końca, jak myślisz jaka czeka Cię tam nagroda? Według jakiej miary będziesz osądzony?

NABOŻEŃSTWO DROGI KRZYŻOWEJ

Głównym celem Wielkiego Postu jest przygotowanie całej wspólnoty Kościoła do radosnego i owocnego przeżycia Świąt Wielkanocnych. Drogą do realizacji tego celu ma być głębokie nawrócenie, które dokonuje się dzięki gorliwemu słuchaniu Słowa Bożego. Odpowiedzią chrześcijanina na usłyszane Słowo powinny być: modlitwa, post i jałmużna. Należy tu jednak pamiętać, że nawrócenie nie jest tylko owocem ludzkich wysiłków, pracy nad sobą, ale przede wszystkim jest konsekwencją Bożego działania, Jego zbawczej inicjatywy pełnej miłości wobec człowieka.

Kościół w liturgicznych celebracjach wielkopostnych, które uobecniają zbawcze działanie Boga, pomaga człowiekowi nawrócić się i przemienić swoje życie. Droga krzyżowa należy do bardzo zalecanych nabożeństw liturgicznych tego okresu.

Upowszechnienie i popularność Droga Krzyżowa zawdzięcza dwom rodzinom zakonnym: franciszkanom i dominikanom. Pierwsza wzmianka o tym nabożeństwie pochodzi z roku 1228. W owych czasach ludzie pragnęli utrwalić i przeżywać osobiście najbardziej dramatyczne fakty z życia Jezusa, Jego drogę z pałacu Piłata na Kalwarię, gdzie został ukrzyżowany. Powstanie drogi krzyżowej wiąże się z odnalezieniem relikwii krzyża, licznymi pielgrzymkami do Ziemi Świętej, powstającymi opisami miejsc związanych z męką Jezusa, pragnieniem zlokalizowania i odtworzenia poszczególnych wydarzeń z życia Jezusa, zwłaszcza tych najbardziej dramatycznych. Najstarszą jej formą było nabożeństwo upadków Jezusa oraz kult „dróg”, czyli przejścia, które Jezus musiał odbyć podczas swojej męki. Połączenie tych dwóch nabożeństw stworzyło stacje drogi krzyżowej. Początkowo ich liczba była różna, od 7 do 15.

Dziś można mówić o odnowie tego nabożeństwa. Poszczególne stacje (jest ich zwykle 14) są rozważaniem drogi Jezusa na Kalwarię. W celebracji liturgicznej aktualizuje się ona i uobecnia. Jezus jeszcze raz pokonuje ją dla naszego zbawienia. Człowiek wierzący uczestnicząc w nabożeństwie drogi krzyżowej włącza się w drogę Jezusa, razem z nim wędruje na Kalwarię niosąc krzyż swojego życia. Jest to jedyna droga prowadząca do zmartwychwstania, czyli do zbawienia. Tylko uczestnicząc w drodze krzyżowej Jezusa i rozważając ją chrześcijanin może zrozumieć sens swojego cierpienia, swoich wysiłków i zmagania życiowych. Tylko tutaj można odnaleźć sens własnego krzyża.

ks. Dariusz Kwiatkowski Opiekun 20

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.